

Firmy i ludzie

Kryzys dopiero się rozpędza

Wygrany przetarg na realizację unijnego projektu za ponad 3 mln euro. Większość zadań (Zakładu Budownictwa Kubaturowego firmy) zrealizowana w systemie Generalnego Wykonawstwa. Specjalizacja? Obiekty użyteczności publicznej, zwłaszcza budownictwo sportowe... Z Jarosławem Szczupakiem, dyrektorem ds. handlu w Alstal Budownictwo o (nie?)kryzysie w budownictwie publicznym rozmawia Anna Kęsik.



Jarosław Szczupak, dyrektor ds. handlu w Alstal Budownictwo, na budowie stadionu żużlowego w Toruniu

Fot.: Alstal Budownictwo

Czy według Pana kryzys dotknął sektor publiczny?

Myślę, że sektor publiczny jeszcze nie odczuł kryzysu. Podobnie jak gospodarstwa domowe, bo kto ma pracę, ten tego jeszcze nie odczuwa, a firmy nie zaczęły jeszcze nagminnie zwalniać ludzi. Kryzys dopiero rozpędza się. W sektorze publicznym wolniej, bo będzie odczuwalny dopiero, gdy firmy będą płacić mniejsze podatki i zaczną zwalniać pracowników. Zwolnieni nie będą płacić wcale, bo nie będą mieli dochodów i tak dalej. Sądzę, że sektor publiczny odczuje kryzys w 2010 roku. Na razie o zamówienia publiczne jesteśmy spokojni, przynajmniej o te, które mamy. Te,

które chcemy zdobyć, to inna sprawa. Sytuacja z przetargami zmieniła się diametralnie. Niedawno do jednego publicznego przetargu startowało kilka firm, w tej chwili jest ich co najmniej kilkanaście. Słyszałem o przetargu, do którego wpłynęło 48 ofert. Sami startowaliśmy do przetargu na budowę kanalizacji, do którego wystartowały 24 firmy. Żeby daleko nie szukać: do przetargu na budowę hali sportowej we Włocławku zgłosiło się wczoraj 15 przedsiębiorstw. Obrazuje to głód zleceń na rynku budowlanym. W związku z tym, aby pozyskać zlecenia Alstal musi ciąć koszty. Będą też inne marże – podwykonawcy mniej zarobią. Niestety, kryzys dotknie również naszych pracowników. Żeby wygrać przetarg, musimy założyć niską cenę, co wprost przełoży się na wynagrodzenia pracowników.

Tracą wszyscy oprócz sektora publicznego...

Obecnie tak – sektor publiczny zyskuje krocie. W zeszłym roku mógł wybudować basen za, dajmy na to, 20 mln zł. Zakładał 30, bo za mniej nikt nie chciał zrealizować inwestycji. Musiał dokładać, zaciągać kredyt. Teraz jeśli zamawiający ma na budowę tego samego basenu 20 mln, może być pewien, że otrzyma oferty na poziomie 12-13 mln zł.

Czy Alstal bezpośrednio odczuwa kryzys?

Oczywiście. Nie jest najgorzej tylko dzięki długoterminowym kontraktom. Na przykład Termy Maltańskie w Poznaniu będziemy budować przez 2,5 roku – to nam zapewni sprzedaż na poziomie z ubiegłego roku. Mamy też umowę na budowę hal sportowych w Tucznie, Kątach Wrocławskich, basen w Kołobrzegu czy oczyszczalnie ścieków w Białogardzie. Do tego mamy długoletnie umowy na kilkadziesiąt milionów z bydgoskimi wodociągami.

A gdzie w tym kryzys?

Portfel zleceń Zakładu Konstrukcji Stalowych jest trudny do ustalenia, ponieważ zleceń jest wiele, za to krótkoterminowych. Najczęściej zleceniodawcą są prywatne przedsiębiorstwa, które nie są w tej chwili dobrym płatnikiem. Nie mają pieniędzy na inwestycje, np. na wybudowanie nowej hali przemysłowej, ponieważ mniej zarabiają. Boją się inwestować.

Podobnie jest z Zakładem Produkcji Betonu i Prefabrykatów Betonowych?

Tak. To kolejny zakład należący do Alstalu, który mniej zarobi w tym roku. Taki stan

rzeczy powoduje, że inne zakłady poniekąd utrzymują te dwa – produkcyjne, bardzo uzależnione od koniunktury na rynku komercyjnym.

A jak kryzys odczują pracownicy?

Przykro mi to mówić, ale w marcu zaproponujemy im nowe warunki pracy, tj. o 10% niższe od dotychczasowych. Liczymy na zrozumienie sytuacji rynkowej - jest to jedyne wyjście, aby uniknąć grupowych zwolnień. Co prawda w niektórych zakładach będą zwolnienia, ale nie tak duże, jakby można się tego spodziewać.

Ile osób straci pracę?

Alstal zatrudnia niespełna 600 osób. Docelowo zostanie około 500 osób, ale są to plany długoterminowe.

Gdzie będzie najwięcej zwolnień?

W zakładach produkcyjnych. Alstal Drogi ma zamówienie na dwa lata, tam być może zatrudnienie nawet wzrośnie. Zakład Kubaturowy również zarobi na sobie. Pozostałe zakłady też poradzą sobie. W ramach oszczędności obcięliśmy budżet marketingowy o połowę, ponieważ z niego najłatwiej zrezygnować. Na pewno będziemy oszczędzać energię, szukać nowych rozwiązań materiałowych, tańszych dostawców materiałów produkcyjnych, a także na kosztach ponoszonych przez kierownictwo poszczególnych zakładów.

Niektórzy dostrzegają pozytywne strony kryzysu. W Alstalu też? Czy materiały budowlane staniały?

Nie. Kurs euro waha się, a cena większości materiałów produkcyjnych jest uzależniona od obcej waluty. Podrożeje także energia. Kryzys tylko nieznacznie obniży koszty produkcji.